**Od autora:** Chwila goni chwilę, myśl goni myśl, a czas płynie, nieubłaganie płynie...

„**Między pokojami”**

Spotkałam go na schodach. Był tobą, tylko starszym o dwadzieścia lat. Schodziłam właśnie na dół, a on wspinał się z dwoma wielkimi torbami. Stanął bokiem, abyśmy mogli się minąć. Spojrzałam na jego twarz, twoją twarz, twoje kręcone włosy związane z tyłu w kucyk. Był wysoki jak ty, szczupły acz nie chudy. Nasze oczy spotkały się na wieczność trwającą zaledwie chwilę. Zobaczyłam w nich smutek i niezgłębioną tęsknotę.

Wracając do pokoju na drugim piętrze znów go zobaczyłam. Stał na końcu korytarza, w drzwiach swojego pokoju. Czekał… Podeszłam do niego powoli. Rękoma odgarnął mi włosy z twarzy. Dotknęłam jego policzków i rozpuściłam mu włosy zanurzając w nich palce. Ciemność pokoju wessała nas gwałtownie. Głodni siebie zaczęliśmy się całować, w usta, po twarzy i szyi. Całując przycisnął mnie do drzwi. Jego ręce powędrowały pod moją bluzkę, dłonie pieściły nagie piersi. W nieopamiętaniu zdarłam z niego polar i koszulkę, on ze mnie bluzkę. Głaskałam mu plecy, on ssał moje sutki. Czułam, że wgniata me ciało w drzwi. Drżałam od pieszczot wokół pępka, brzucha i talii. W końcu podniósł mnie i posadził sobie na biodrach. Znów całował szyję - mój erotyczny zapalnik. Zaczęłam głośniej oddychać i sapać wbijając paznokcie w jego plecy. Zaniósł mnie na łóżko, rozpiął guzik i suwak. Wprawnym ruchem ściągnął ze mnie jeansy. Przez chwilę na mnie patrzył, leżałam w samych majteczkach w świetle ulicznej latarni. Potem nagle przygniótł mnie swoim ciałem…

Zakręciłam kurek z gorącą wodą. Otworzyłam oczy i wyszłam z kabiny prysznicowej. W zaparowanej łazience nic nie było widać. Przetarłam dłonią lustro i uśmiechnęłam się do siebie. W pokoju numer trzynaście przebrałam się i zeszłam na dół, do jadalni schroniska. Z miejsca go zobaczyłam. Siedział razem z kobietą i dwoma małymi dziewczynkami. Chwiejnym krokiem podeszłam do innego stołu, przy którym siedział mąż z dziećmi. Spytał mnie, gdzie tak długo byłam, odrzekłam, że pod prysznicem. Coś jeszcze mówił, dzieci także przekrzykiwały się wzajemnie, ale ja nie słuchając patrzyłam już gdzie indziej. Na niego siedzącego tyłem do mnie, na jego związane w kitkę włosy, w które co po raz zanurzał prawą dłoń. Widziałam jego grubą, nieatrakcyjną żonę, która troskliwie zajmowała się córeczkami. Coś do niego mówiła, a on odpowiadał jej krótko. Podobnie jak ja, nie był obecny myślami w rodzinnym spotkaniu przy kolacji. Pił piwo i patrzył w okno, za którym gęsto sypał śnieg. Ja też patrzyłam na śnieg.

Wyobrażenie spod prysznica cały czas utrzymywało mnie w oczekiwaniu, na coś. Często stawaliśmy blisko siebie przy czajniku elektrycznym, czekając aż woda się zagotuje. Nasze dłonie dotykały się czasem, gdy sprawdzaliśmy stan baterii telefonów ładujących się w gniazdkach elektrycznych. Na wąskich schodach brakowało tylko lekkiego obustronnego wychylenia, aby nasze usta mogły się spotkać. Nieraz widziałam go w ciemnym korytarzu, stojącego samotnie z komórką w ręku i piszącego SMS-y do kogoś,

zapewne do jakiejś niej. Ja robiłam to samo, pisząc wtedy do ciebie. Rozważałam ze smutkiem, że ty, za dwadzieścia lat będziesz robił to samo co on teraz. Ustatkujesz się, założysz rodzinę, ale wciąż będziesz szukał. Podobnie jak ja szukam.

Nasze rodziny, moja i jego, przebywają w martwych pokojach. Wiodą tam spokojną, naznaczoną nudą, bezemocjonalnością i martwotą dnia codziennego egzystencję. Między martwymi (s)pokojami panuje prawdziwe życie… Ktoś przecież musi żyć, ktoś bardzo chce żyć i nie umierać jeszcze, zanim nadejdzie koniec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Niczyja, dodano 11.03.2016 17:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.